№ 263. Kraków 15. Listopada — Sobota. Rok 1851.

Wychodzi w Krakowie codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.

Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze."

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 8 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
☞ Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Korrespondencya Czasu.

Wiedeń 13 listopada.

ω Podług godnych wiary wiadomości, nowe prawo celne wejdzie w życie przynajmniéj w części tyczącéj się produktów surowych z początkiem przyszłego miesiąca. Fabrykanci lubo przygotowani do przyjęcia nowego systematu objętego tém prawem, robią zabiegi, żeby ich wyjątkowe położenie uwzględnioném jeszcze na czas jakiś zostało. Nieszczęśliwy stan walutów, jest tych zabiegów pretekstem i podporą. Mnie się zdaje przeciwnie, że prawo celne nowe, powiększając ruch handlowy z zagranicą, wywoła ruch brzęczącéj monety. Straty w już istniejących układach z rozmaitemi domami za granicą, niemogą być wielkie, gdyż fabrykanci i kupcy krajowi mieli dość czasu do nich się przygotować. Teraz po zapadłéj sankcyi, im prędzéj prawo wejdzie w życie, tém lepiéj.

Stanowcze wystąpienie pana prefekta policyi na giełdzie, zrobiło dotąd dobre skutki. Cena złota i srebra spadła w stosunku znacznym. Lecz czy to wystarczy do podniesienia finansów i zaufania publicznego?

Pan Merelli, dyrektor opery włoskiéj i autor projektu do budowy nowego teatru, miał wczoraj długie posłuchanie u Arcyksięcia Franciszka-Karola.

Berlin 12 listopada.

† Dzienniki zaczynają się zajmować przyszłém stanowiskiem Izb w obec teraźniejszego gabinetu, który w dniu 9 b. m. obchodził trzechletnią trwania swego rocznicę. Nieznajdują się już w nim wprawdzie ludzie, którzy je pierwotnie składali: Brandenburg umarł, Ladenberg, Raabe, Strotha, Rintelen, ustąpili miejsca innym; lecz pozostał w nim dotąd p. Manteuffel, który jak był od samego początku, tak i dziś jeszcze, jako minister-prezydent, jest tém więcéj jego uosobieniem. Gabinet ten nosi poważno-ironiczne nazwisko „gabinetu zbawczych czynów". Poważnie nadają mu je konserwatyści, ironicznie demokraci. Tamci, mianowicie konserwatyści ultra, spodziewają się, a przynajmniéj sobie życzą, aby ministerstwo szereg zbawczych czynów zamknęło najważniejszym, tojest czynem zupełnego powrotu do porządku i stanu przedrewolucyjnego; ci, otwarci i zamaskowani demokraci, do których się przyłączyli teraz i czyści konstytucyonaliści, niczego się niespodziewają, a jeżli sobie czego życzą, to chyba tego samego, co pierwsi, mniemając, że wsteczne czyny ministerstwa prędzéj ich doprowadzą do pożądanego celu, niż własna propaganda. Jedni i drudzy, mają stronników swych w sejmie i za sejmem. W sejmie, w wyższéj Izbie, skupiają się pierwsi około imion Gerlacha i Stahla; w niższéj Izbie braknie im imienia, bo Bismark-Schönhausen posłuje w Frankfurcie, a Kleist-Reetzow piastuje urząd naczelnego prezydenta nad Renem, a chociaż obaj do Izby na nowo wybrani, to ważność urzędu zapewne im oddalić się z miejsca nie dozwoli: chyba więc Arnim-Boitzenburg ochrzci poważnem swém imieniem, zostającą w niższéj Izbie bez imienia „małą lecz potężną" ultra-konserwatystów frakcyą. Za sejmem, nosi ona od dawna nazwę „stronnictwa krzyżowego", ma w jedyném dozwoloném politycznem stowarzyszeniu, zwaném *Treubund* obszerniejszą podstawę i punkt oparcia, a w *Nowo-Pruskiéj Gazecie* (Kreuzzeitung), z godłem „z Bogiem za Króla i Ojczyznę" organ swéj propagandy. To to stronnictwo szczególnie obchodziło uroczyście trzech-letnią rocznicę trwania teraźniejszego gabinetu. — Na przeciwnéj ostateczności stojący, otwarci, albo raczéj zamaskowani tylko demokraci — bo otwartymi niedozwalają być ani prawo drukowe, ani konstable — niemają żadnego w Izbie reprezentanta, patrzą z obojętnością lub wzgardą na to, co się w sejmie dzieje lub za sejmem, niemogąc robić otwartéj propagandy w kraju, poklaskują propagandzie za granicą, oczy mają ku zachodowi obrócone, na domowe stosunki patrzą jak na polityczną Sodomę i Gomorę. Organem ich wyraźniejszym jest *Urwähler-Zeitung*, umiarkowańszym *Nationalzeitung*. Obok demokratów, stoją po stronie opozycyi czyści konstytucyonaliści. Jest to stronnictwo legalne, bo ma w sejmie i reprezentantów, i punkt wyjścia i oparcia, a polem walki jest ustawa konstytucyjna. W sejmie ustawo-rewizyjnym było ono jeszcze ministeryalném; składało, podobnie jak drugie, należny hołd zbawcom kraju, i niosło w ofierze na ołtarz zgody konstytucyjnéj wszystko, co mogło mieć cechę osobistą. Chaos polityki niemieckiéj w zeszłém roku, wyrzucił je na skrajna stronę opozycyi w przeszłym sejmie. Na stanowisku tém zmusza je do pozostania w następnym sejmie polityka wewnętrzna, mianowicie objawiana przez nielegalne zwołanie stanów prowincyonalnych, dążność ministerstwa ku przemianie reprezentacyjnego ducha poprzysiężonéj ustawy. Obrona legalności tejże stanowi moralną siłę stronnictwa konstytucyjnego, i daje mu i poza sejmem silną podporę w opinii kraju, mianowicie mieszczaństwa, które jest w massie konstytucyjnie usposobioném. Stronnictwo to nie ma zaufania do ministerstwa, uważa je za gotowe do rzucenia się w objęcia stronnictwu ultra-konserwatywnemu, i do przeprowadzenia za jego pomocą przemiany monarchii reprezentacyjnéj na stanową. W takiém przekonaniu, stronnictwo to rozszerza granice swego sposobu widzenia aż ku stanowisku demokracyi, patrzy i ono na zachód, i aby niezostać znowu oszukaném, jak nim było dotąd, gotoweby było zbiedz z swojej pozycyi, aby obrony dla zasad swych szukać w nowym powszechnym zamęcie. Naczelnikiem konstytucyonalistów jest Vincke, organem *Constitutionelle Zeitung*.

Pomiędzy temi, na skrajnych końcach stojącemi stronnictwami, stoją dwa nowe, dopiéro się tworzące. Jedno z nich odgrywało już w przeszłym sejmie pewną rolę, co innego mając w uściech, co innego w sercu. Trzymając się na pozór stronnictwa konstytucyjnego, zgodnie z niém deklamowało wiecznie przeciw ministerstwu; za ministerstwem wiecznie przeciw sprzymierzeńcy swemu głosowało. Stronnictwo to, albo raczéj frakcya, znajoma jest pod imionami Gepperta i Bodelschwingha. Jakie w przyszłym sejmie zajmie stanowisko, nie chcę przesądzać. Wątpię, aby się z czysto konstytucyjną opozycyą połączyła; jeżeli się na indywidua nie rozproszy, nie pozostanie jej inna alternatywa, jak albo osobną — balansującą — utworzyć frakcyą i zasiąść w *centrum*, albo przerzucić do nowo tworzącéj się frakcyi na prawéj stronie, w myśli Bethmana-Hollwega. Mówiłem już dawniéj o niéj dość obszernie, i odwołuję się do tego. Frakcye te dwie, gdyby się z sobą połączyły, albo tylko centra Izby, jedna prawe, druga lewe zajęły, decydowałyby uchwałami Izby. Organów one własnych nie mają, ale o takowe nie będzie trudno, bo *Gazeta Vossa* doskonale wyobraża opinią balansową frakcyi Bodelschwingha i Gepperta, a *Gazeta Spenera*, jak się na to zanosi, tworzyć będzie na miejsce projektowanego nowego organu, frakcyą Bethmana Hollwega, czyli tak samozwane stronnictwo „Staro-pruskie", jako przeciwstawienie do „Nowo-pruskiego" stronnictwa krzyżowego. Za obrębem tych stronnictw sejmowych, stoi mały hufiec posłów polskich, którego pozycya pozostanie zapewne tą samą, jaką była dawniéj, chociaż może jeszcze trudniejszą do utrzymania. Przynajmniéj stósunek do innych frakcyj, może się w wielu kwestyach znacznie zmienić. Sejm prowincyonalny tegoroczny nie będzie tu bez wpływu. Dwóch różnych dążności między posłami prowincyonalnego a wolnego sejmu, przypuszczać niemożna. Stanowisko w ostatnim może się stać bardzo ważném.

Król hanowerski znajduje się w ostatnich chwilach skonu.

Paryż 10 listopada.

δ Proudhon w liście pisanym z więzienia do *la Presse* dobrze ocenił dzisiejszą Francyą, kiedy powiedział, że w niéj panuje *egoizm możnych, namiętność uciśnionych, a ciemnota mass.* Chłopi marzą o komunizmie albo o Napoleonie; robotnicy o zemście rewolucyjnéj, gilotynie albo eksportacyi; L. Napoleon o cesarstwie, a Izba o przewadze parlamentarskiéj. W takim stanie rzeczy, kwestya obalenia prawa z d. 31 maja nie może być czém inném tylko kwestyą rywalizacyi i miłości własnéj. Komisya elektoralna odrzuca projekt rządowy, powodowana obrazą Izby, a chce poprawić prawo z d. 31 maja drogą prawa municypalnego. Komisya administracyjno-municypalna została przez nią nagloną o najspieszniejsze złożenie raportu. Raport złożony będzie pojutrze, równocześnie z raportem komisyi elektoralnéj. Izba, jeżeli będzie miała dobro ogólne na celu, będzie więc mogła załatwić kwestyą prawa z d. 31 maja w sposób godny i zabezpieczyć spokojność publiczną. Złożony wielkiemi boleści Lamartine zdobył ostatnie siły, aby podyktować, z powodu Poselstwa, artykuł, który dzisiejszy *le Pays* ogłasza. Artykuł ten wychwala L. Napoleona za jego poselstwo i projekt wrócenia do nieograniczonego głosowania powszechnego.

Publiczność konserwatorska, pragnąca przedewszystkiém spokojności, powstała na L. Napoleona za jego poselstwo dlatego, że widziała w nim atak Zgr. narodowego. Powstała zaś potém na kwestorów dlatego, że w ich propozycyi widziała atak na L. Napoleona. Publiczność ta potępia wszystkich, którzy zrywają równowagę i spokojność, i pokłada ufność w rozumie publicznym, który chce zachowania legalności. Dlategoto panuje pomiędy konserwatorami ogólny głos, że propozycya kwestorów *ocaliła* L. Napoleona. Propozycya ta jednak miała poważny początek i ważne powody. Grono Univeristé potępiło tylko jéj formę, ale broni jéj istoty. Broni jéj *le Messager*, *l'Ordre* i *l'Assemblée nationale*. Publiczność konserwatorska jest zatém stronną i pokazuje, że przekłada cesarstwo nad parlament i rywalizacyą, z któréj nastąpićby mogła rewolucya. L. Napoleon wie o tém; i dlategoto wczoraj przemawiając do oficerów pułków świeżo przybyłych, które mu były przedstawione przez jen. Magnan, wysłowił się niemal w wyrazach obelżywych, które dziś *Assemblée nationale* z goryczą podnosi. Chodziły pozawczoraj pogłoski, że propozycya kwestorów obraziła miłość własną armii, że jenerałowie i pułkownicy, zebrawszy się u jen. Magnan, oświadczyli mu, iż w razie przyjęcia przez Izbę propozycyi kwestorów, nie będą słuchać bezpośrednich rozkazów Dupina, lecz tych tylko, które znajdą przyzwolenie ministra wojny. Wczorajsza mowa L. Napoleona potwierdza pogłoskę, nie dowodzi przecież, aby oświadczenie jenerałów i pułkowników wychodziło z mocnego przekonania, aby nie było wymuszone przez jenerałów Magnan i de Saint-Arnaud. Jakkolwiekbądź, ogólne jest przekonanie, że Izba jeżeli nie odrzuci propozycyi kwestorów, to ją mocno osłabi.

Zapowiedzenie elekcyi paryzkiéj na dzień 30 listopada wzbudziło alarm, dlatego, że lękano się zgwałcenia urn elektoralnych przez wykluczonych republikanów. Dziś ustała obawa, dlatego, że *National*, a za nim *l'Avenement* i *la République* (*le Siècle* nie oświadczył się wyraźnie) zawezwały republikanów, aby się wstrzymali od głosowania aż do r. 1852. Republikanie wstrzymali się od głosowania na prowincyi, dlatego, że obawiali się, aby ich nie przemogły głosy chłopskie; wstrzymują się zaś od głosowania w Paryżu, dlatego, że wiedzą, iż armia stutysięczna nie dopuściłaby zgwałcenia urn elektoralnych. Wszystko więc odkłada się do r. 1852, w którym, jeżeli nie obór reprezentantów, to obór prezydenta Rzeczypospolitéj musi się koniecznie odbyć jednocześnie w całéj Francyi. Mówią, że kandydat na reprezentanta departamentu Sekwany obrany będzie z imion następujących: admirał Parseval-Deschêne, Devinck były prezes trybunału handlo-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

OSTATNIE LATA ŻYCIA STEFANA WITWICKIEGO.

(*Ciąg dalszy.*)

Witwicki mniéj zapewnie niż inni literaci czasu poświęcał obeznawaniu się ze wszystkiemi zjawiskami literatury, historyi i poezyi; mniéj czytał wszystkiego, co się pojawiało w literaturach spółczesnych; natomiast częściéj wertował Zygmuntowskich pisarzy; ale co więcéj czynił, niż ktokolwiek, tojest, że wiele czerpał z głębi wewnętrznego, nietylko duchowego, ale i duchownego swego życia. Modlitwa osładzała jego cierpienia, modlitwa wszelkie radości powiększała, wszelkie smutki zmniejszała; myśl o Bogu ciągle mu była przytomną. Choćby o czémkolwiek błahém nawet mówił, poznać mógłeś, że czuje się w obec swego Twórcy. Czy żartował z przyjaciołmi, czy bawił się z dziećmi, widać było na czole jego owę myśl poważną; dla tego nigdy się nie zapominał, nigdy sławy cudzéj nie ujął, nigdy kosztem drugiego nie bawił, nigdy śmiesznéj anegdoty, którąby w czémkolwiek uczciwe uszy obraziła, ani powiedział, ani słuchał; była w jego postawie godność, która wstrzymywała od wszelkich niereligijnych lub nieobyczajnych wyrazów; umiał taki tok nadać najdłuższym rozmowom, że po każdéj zapragnęło się mimowolnie zostania lepszym. Szczególniéj trafnym był w swoich spostrzeżeniach; a powodem tego była prostota jemu właściwa i zwyczaj rozmyślania. Niewiem, czyli dzieł wiele teologicznych czytał; a jednak znał religią najdoskonaléj, bo i o nim powtórzyćby można słowa Śgo Tomasza z Akwinu: że nigdzie się tyle nie nauczył, jak u stóp Ukrzyżowanego. Nie w przenośni, ale w rzeczywistości tak rozumieć wypada; Pan-Bóg cichym, pokornym odkrywa najświętsze swe tajemnice. Onito prawdy wiary rozeznają i najlepiéj umieją zastósować je do rozmaitych położeń życia. Dla tego też Witwicki głębiéj niż ktokolwiek w tajniki życia narodowego zajrzał, że najgorętszemi łzami zlewał stopy Zbawiciela, u niego szukał rady i oświaty. Nie narzucał swego zdania, swego tłómaczenia Kościołowi, ale kościelnym wyrokom własny sąd poddawał. Męże, którzy przed nim, jak np. Brodziński, tak działali, równie zbawiennym szli torem; ci, co po nim następują, podobnież do modlitwy się uciekają.

Niczego tak Stefan nienawidził, jak owéj przywary nowomodnéj ubóstwiania swego narodu, téj ciągłéj apoteozy nas samych, naszéj przeszłości, obecności i przyszłości. Jest w tém bowiem i pycha, szkodliwa wszelkiemu postępowi w cnocie, a przytém i oślepienie. Co chwila doznajem okropnych skutków naszych wad i przewinień; nietylko za ojców, lecz i za własne codzienne pokutujemy grzéchy: a z czegóż się tu pysznić, gdy nawet téj pokuty w chrześciańskim nieumiemy znosić duchu? gdzież się podziała owa pokora, przodkom naszym właściwa? jakże bez śladu zaginęła! Ona to była matką prawdziwego uczucia godności, opartéj na świadectwie prawego sumienia, duszy nie miotanéj żądzami i zaspokojonéj. Całkiem przeciwny jest temu ów szał, co od lat kilku nader wszczął się w narodzie, udawania go za naród posłanniczy, wybrany, co więcéj, za figurę Chrystusa i powtórzenie jego męki. Niebaczność to wielka, tak się wyrażać, jako czynią co chwila nasi pisarze prozą i wierszem; kilka niejasnych wyrazów Brodzińskiego przybrały u nich znaczenie często bezbożne; albowiem zdają się podkopywać podstawy wiary. Męże głębokiéj wiary, jak Witwicki, pojmować niemogą tego nieustannego ubóstwiania ojczyzny w sposób, jaki się tylko Bogu należy; — raziły go wyrazy przesadzone, a co więcéj, owa gruba nieznajomość katolicyzmu w polskich pisarzach, najbardziéj cenionych.

Witwicki był urodzonym w Janowie na Podolu, w zacnym domu Miecznika Chołoniewskiego, w którym go od lat najmłodszych otaczały wszystkie dawne chrześciańskie i narodowe obyczaje, jakich szanowny mąż ów strzegł najsumienniéj. Ojciec Stefana był mąż wielkiéj cnoty i prawości, wielką pilność zwracał na wychowanie swoich dzieci; pod jego nadzorem kształcił się w domu podówczas młody Stanisław Chołoniewski, który późniéj jako obywatel, a następnie jako wzorowy kapłan i jako pisarz narodowy, ogólny sobie zjednał szacunek. Dobrém to było gniazdem ten Janów, zkąd tacy dwaj wyszli męże, jak śp. Stanisław i Stefan. Los ich rozłączył na świecie: jednego zatrzymał w kraju w czasie, gdy drugi w Rzymie duchowne czerpał nauki; gdy zaś śp. Stanisław księdzem powrócił do ojczyzny, Stefan rozpoczął tułactwo; atoli łączyła ich wspólna wdzięczność ku ojcom obydwóch, albowiem tyle mieli im do zawdzięczenia; łączyły ich wspólne wspomnienia narodowe, co się zarównie w „Wieczorach Pielgrzyma" jak w „Śnie w Podhorcach" przebijają; łączyło ich to, co najwięcéj łączy na świecie, gorąca wiara i miłość Chrystusa ukrzyżowanego. Jednego jak drugiego pisma tém nacechowane, tém tchną, tém czytelników ożywiają. Od najmłodszych lat się rozłączyli, a w drugiéj połowie swego wieku był jeden drugiemu przytomnym, świętemi modłami się wspierali, jeden pełniąc ofiarę Pańską, drugi śród cierpień długich, bezsennych nocy, cichym jękiem boleści przerywanych.

Ojciec Stefana został późniéj rektorem w szkołach pojezuickich Winnickich, nareszcie professorem w Krzemieńcu. Tam nasz Stefan starannéj swéj dokonał edukacyi; tam tak duszę sobie wykształcił; tam swém sercem gorącém i prawem tyle sobie zaskarbił przyjaciół, że gdy lat dwadzieścia potém spotkał go który z kolegów Krzemienieckich, łzami się zlewali radości i piękną swoją młodość sławili. Cześć zacnemu Czackiemu za ten zakład, co tyle światła rozlał na trzy południowe prowincye, a który umiał ustrzedz od szkodliwego wpływu pseudofilozofii francuskiéj.

Witwicki przeniesiony do Warszawy, w urzędowaniu w ministeryum oświecenia umieszczony, od razu przystał do szlachetniejszych i lepszych. On-to z pierwszych przejął się uwielbieniem dla Mićkiewicza i przodkował między naszymi romantykami; kto czasy owe przypomni, wie zapewne, ile wówczas do téj tak źle rozumianéj formy poezyi łączyło się prawdziwego uczucia, wiary, i, że tak powiem, rdzenności narodowéj. Klasycyzm wydawał się obczyzną, romantyzm swojskim; wszystka przeto młodzież do romantyzmu przylgnęła. Stefan więc dał się powodować szałem romantyzmu; atoli zdrowy grunt religijny i narodowy zwyciężyć musiał nad tém chwilowém upojeniem. W téjto epoce wydał swego „Edmunda". Nastąpił ów rok pamiętny, który młodzieńcom od razu hart wieku, a nawet dojrzałość doświadczenia udzielał: i nasz Stefan po nim żył smutnie i samotnie z rok jeszcze na swém urzędowaniu w stolicy; aliści późniéj dobrowolne obrał tułactwo. Jakiż go los miał spotkać? nędza i sieroctwo, na domiar choroba bolesna i nieuleczona. Znosił to wszystko z chrześciańską pokorą; co więcéj, Bogu za każdy krzyż nowy dziękował. Miał też i pociech niemało: łączyła go przyjaźń z tylu zacnymi mężami, szczególnie miłość braterska z Mickiewiczem, z Bohdanem Zaleskim, z śp. Jańskim, i z wszystkimi ziomkami, jacy się wówczas duchownemu poświęcili stanowi, z Nestorami kraju, Knia-

wego, Thorigny minister spraw wewnętrznych, Billault były reprezentant i Gabriel Dellessert były prefekt policyi. Carlier mógłby być obrany dopiero w 6 miesięcy po wyjściu z prefektury.

Wiele tu mówiono o niepokazaniu się ultra-elizeistów w biórach Izby, w celu obalenia prawa z d. 31 maja. Wnoszono ztąd, że L. Napoleon nie życzy sobie w gruncie obalenia tego prawa i że wniósł tylko w zamiarze podniesienia swéj popularności w oczach ludu. Podejrzenie stwierdzało się rozesłaniem egzemplarzy Poselstwa po całéj Francyi i nieukazaniem się p. de Thorigny w komisyi elektoralnej, pomimo, że był do niéj zawezwany. Dzienniki rządowe tłómaczyły, że p. de Thorigny nie stawił się w komisyi przez pomyłkę i że się w niéj stawi niezawodnie dzisiaj. Dziś *Journal de Débats* uderzając na politykę Poselstwa, zarzuca L. Napoleonowi, że się opiera na ciemnych masach i że nie stara się o pozyskanie sobie głosów światlejszych i poważniejszych, jakie głosować mogą według prawa z d. 31go maja. Granier de Cassaignac przeciwnie, broni w *Constitutionnelu* politykę Poselstwa, dowodząc, że ono tylko jest prawne i bezpieczne. *Constitutionnel* ogłosił temu kilka dni artykuł z *Gazety Pruskiéj*, który chwalił politykę Poselstwa i wrócenie do głosowania powszechnego. Mówią, że artykuł ten inspirowała korespondencya hrabiego Hatzfeld, według któréj L. Napoleon chce tylko obalenia prawa z d. 31 maja, jako środka reelekcyi, i że potém zniesie głosowanie powszechne, zmieni konstytucyą i inauguruje politykę ultra-konserwatorską.

La Patrie zaprzeczyła najwyraźniéj, aby p. de Maupas miał opuścić prefekturę policyi. Prefekt zaś destytuował sekretarza swego gabinetu, którego znalazł po Carliem, za szkalowanie siebie w korespondencyach *l'Indépendance*. Leon Faucher przed opuszczeniem ministeryum, ozdobił krzyżem legii honorowéj Pawła Foucher, na którego wpływał w korespondencyi *l'Indépendance*. Izba, mimo przełożeń Leona Faucher, odmówiła 32,000 fr. na korespondencyą zwaną Havas, rozsyłaną do prefektów i urzędników, dlatego, że mieściła często artykuły elizejskie. Na tem samém posiedzeniu Izba dyskutowała o funduszach, przeznaczonych dla emigrantów. Rząd domagał się 1,100,000 fr., a komisya przez notę p. Passy, rachując za ubytek przez śmierć w ciągu roku, tylko milion. P. Savoye, republikanin, domagał się uchwalenia 1,100,000 fr., a jeden ultrakonserwator domagał się redukcyi summy do 900,000 fr. Leon Faucher wystąpił w obronie miliona, i Izba na jego żądanie się zgodziła. Tak więc za L. Filipa fundusz emigracyjny wynosił 2 miliony, a dziś tylko milion. Rząd oszczędził roku zeszłego 200,000 fr. na funduszach emigracyjnych, które zostały wrócone do skarbu. Jednakże Leon Faucher pod względem datku, jeżeli nie paszportów i *permis de séjour*, pokazał się sprawiedliwym podczas swego ministerstwa. Żona jego dowiedziawszy się, że kasa Towarzystwa dam była pusta, a potrzeby emigrantów polskich naglące, wyrobiła dla 40tu ziomków dość znaczną pomoc jednorazową.

Mówią, że baron Rodier ma być ministrem finansów, w miejsce p. Blondel. — Prefekt Sekwany zajmuje się reorganizacyą gwardyi narodowéj, według uchwalonego prawa. — Marrast, dawny redaktor *Nationala*, został tknięty paraliżem, lecz dziś już się ma znacznie lepiéj. — Ultra-konserwatorski *Jockey club* źle przyjął prezentowanego sobie Anglika, dlatego, że był kuzynem p. Gladstone, autora listów o więzieniach neapolitańskich. — Paryż tak pod względem polityki jak pogody jest wystawiony na niestałość jesienną. Ufność idzie w parze z pogodą, a obawa ze słotą. Wytężenie umysłów na wypadki polityczne jest zawsze ogromne. Recepcye ministeryalne stają się coraz bardziéj interesowne. Ministrowie z prawego brzegu Sekwany przyjmują we wtorki, a z lewego brzegu we środy. L. Napoleon przyjmuje w poniedziałki i czwartki. Często on jeździ konno po Paryżu, albo przechadza się pieszo po Polach elizejskich i ogrodzie Tulieryjskim.

Przegląd Polityczny.

Kwestya handlowa na stole. Porównywając zdania objawione przez organa półurzędowe dwóch gabinetów niemieckich, widzimy zupełną w nich sprzeczność. Ze strony austryackiego rządu jest mniemanie, że wszystkie państwa niemieckie, wyjąwszy Prus i Hanoweru, zamierzają układać się względem traktatu handlowego niemiecko-austryackiego, natomiast *Gazeta Pruska* donosi, iż rząd wypowiedział wszystkim państwom Związku celnego dalsze jego trwanie, a wzywa je do przystąpienia do nowego układu na podstawie traktatu prusko-hanowerskiego. Wyrażenia tego dziennika pełne nadziei ukonstytuowania stósunków celnych na téj drodze.

Stronnictwo nowo-pruskie tryumfuje z upadku konstytucyi w Anhaltskiém: wszakże lubo rezultat ten dlań pocieszającym, droga ku temu obrana w oczach jego bardzo niebezpieczna, bo podkopująca wszelką wiarę w świętość słowa.

Rząd pruski zamierza obłożyć dzienniki polityczne stęplem dochodzącym 50% ceny ich, a nadto podnieść opłatę pocztową.

— Prezydent Rzpltéj francuskiéj wyparł się mowy swéj, mianéj do oficerów tak jak była ogłoszona w dziennikach ministeryalnych; niezdumiewa nas to wcale, owszem przewidywaliśmy to wczoraj. Z kolei używa on wszystkich środków, wszystkich broni, wszystkich masek, które go doprowadzą do celu i ukryć wśród drogi potrafią. Z kolei jest on wszystkiém: miniaturą Cesarza Napoleona lub Prezydenta Washingtona, jest konserwatystą lub demokratą w miarę jaką rolę przybrać dozwalają lub zakazują mu okoliczności. Mówiąc do oficerów niewspomniał ani słowa o konstytucyi, a ujrzawszy, iż ta mowa jeszcze za wielkie w publiczności wywołała oburzenie, zmienia tekst i dodaje słowo Konstytucya. Czemu? Po części dla tego, że postrzegł, iż to był krok zbyt wczesny, po części też, że już dopiął swego, bo względem oficerów postawił się tak jak może okoliczności kiedyś postawić mu się każą, a nadto, że miał sposobność wybadania opinii publicznéj. Taka sama taktyka kierowała nim w poselstwie; zażądał zniesienia prawa z d. 31 maja i dość mu na tém; o przywrócenie wyborów powszechnych niedba i niestoi; chodziło mu tylko o okazanie massom, że o ich prawa polityczne jest troskliwy. Była to węda na wota w r. 1852.

Sanok 4 listop. D. 31 paźdz. r. b. opuścił JCMość Cesarz miasteczko Chyrów w obwodzie Samborskim, przedsiębiorąc dalszą podróż w obwodzie Sanockim przez terytoryum kameralnego państwa Dobromilskiego do Ustrzyk dolnych.

U mostu nad Strwiążem przed Starzawą wzniesiono łuk tryumfalny ozdobiony ziemiopłodami, i w miejscu tem oczekiwali przybycia NPana zarządca dóbr Dobromilskich wraz z urzędnikami, oficyaliści ekonomiczni i leśniczowie, urzędnicy c. k. żup solnych z Lacka wraz z personalem w ubiorach przepisanych, pleban miejscowy z Starzawy z chorągwiami kościelnemi, tudzież bractwa kościelne i młodzież szkolna.

W równym porządku ustawiło się duchowieństwo i gminy wiejskie przy drodze prywatnéj łączącéj się z gościńcem pod Terłem, u dolnego na Strwiążu mostu w Smolnicy, w Krościenku i w Berechach.

W ostatniem miejscu jako na pograniczu dóbr kameralnych Dobromila stało dwie piramid umajonych gałęziami jarzębiny, któréj czerwone jagody przebijały się ozdobnie z pomiędzy festonów ze świeżych liści.

Za zbliżeniem się NPana wzniosła zgromadzona ludność huczne okrzyki radości.

Począwszy od Starzawy poprzedzał powóz JCMości konny orszak włościan w ubiorze narodowym z chorągiewkami czarno-żółtemi, luzowany w każdéj nowéj włości przez podobny orszak konny odprowadzający ukochanego Monarchę aż do Dukli, obwodu Jasielskiego.

Ustrzyki dolne były pierwszą stacyą w podróży NPana do Sanockiego obwodu.

W tem miejscu wznosiła się wysoka brama tryumfalna ozdobiona rozmaitemi produktami leśnemi, z napisem *Imperatori amato* i z gwiazdą u góry.

31 paźdz. jako w dzień spodziewanego przybycia JCMości do Ustrzyk dolnych, zebrała się tam z dalekich nawet okolic masa mieszkańców górskich z kobietami, dziećmi i duchowieństwem obudwu obrządków.

Pod Berehami ustawiono liczne masy włościan w szpaler, a w Ustrzykach dolnych przyjmowali NPana tamtejszy komisarz stacyjny, urzędnicy miejscowi, duchowieństwo i gmina żydowska z torą.

Wystrzał zapowiadający zbliżanie się J. C. Mości przejął radością zgromadzoną ludność, a za tym sygnałem dano jeszcze 21 wystrzałów z możdzierzy.

Podczas przeprzęgu raczył N. Pan zwrócić przemowę do stacyjnego komisarza i inych przytomnych urzędników, i przyjąć najłaskawiéj kilka podanych mu próśb.

Potem wyruszył J. C. Mość w dalszą podróż śród życzliwych okrzyków uradowanéj ludności, i poprzedzony konnym orszakiem włościan.

W Lisku wkopano wzdłuż drogi słupy dwoma długiemi rzędami z powiewającemi u góry chorągiewkami, a w pośrodku rynku umieszczono wizerunek J. C. Mości. Przy łuku tryumfalnym ozdobionym napisami i chorągwiami oczekiwali przybycia NPana władze miejscowe, szlachta, duchowieństwo, przełożeni gminy miejskiéj, kahał i ludność z gór karpackich przybyła.

JCMość raczył w przejeździe zaszczycić stacyjnego komisarza obwodowego kilką słowy, przyjąć własnoręcznie kilka próśb, i poprzedzony konnym orszakiem 80 włościan kazał zwolna jechać. Wystrzały z możdzierzy i życzliwe okrzyki ludności rozlegały się w powietrzu podczas cesarskiego przejazdu.

Pomiędzy Liskiem a Zagórzem, wzniesiono bramę tryumfalną, a drugą pod Zahutyniem. Ostatnia przesłoniona była kobiercami i innemi materyami, a u wiązania obu słupów tryumfalnych, widać było stosowne napisy układane z świeżych liści i zielonych gałązek.

Pod Zahutyniem ustawili się urzędnicy kameralni z Mrzygłoda wraz z gminami.

W Sanoku przy tamtejszém zabudowaniu pocztowem wystrzał z możdzierza zapowiedział zbliżanie się NPana.

Ludność ze wszystkich punktów miasta spieszyła ku głównemu gościńcowi, chcąc być jak najbliżéj osoby ukochanego Monarchy.

Na rzece Sanie zbudowano most naprędce, po którym raczył JCMość w asystencyi c. k. władz wojskowych udać się pieszo do Olchowiec dla zwiedzenia tam stadniny cesarskiéj.

W bliskości wojskowych stajen w Olchowcach powiewały chorągwie barwy cesarskiéj na pomniku honorowym ozdobionym wieńcami z liści dębowych i orłem cesarskim, tudzież na piramidach, obok których ustawiono oddział wojskowy od stadniny, i gdzie JCMość kazał w ujeżdżalni wykonać niektóre ewolucye konne.

W mieście obwodowem Sanoku wzniesiono na przyjęcie NPana przy ulicy do Liska wiodącéj wspaniałą bramę tryumfalną, u któréj zgromadziła się ludność miejska. Przyczołek bramy téj nosił złotą cyfrę cesarską F. J., a po stronie odwrotnéj herby cesarskie malowane olejno. Po stronie przyjazdu umieszczono nad wiązaniem bramy tryumfalnéj złotemi literami w przezroczu godło cesarskie: *Viribus unitis*, a po stronie wyjazdu to samo godło w polskim języku. Sama zaś brama tudzież przestwor między kolosalnemi słupami ozdobione były festonami z zielonych gałęzi, a po obydwóch stronach orła ces. chorągwiami barwy cesarskiéj i narodowéj.

Wszystkie domy przybrano wieńcami z liści i kwiatów.

Z dzwonnicy kościołów łacińskiego i greckiego, z zabudowania c. k. kameralnéj administracyi obwodowéj, z głównego odwachu przeniesionego do rynku, i z zabudowania magistratualnego powiewały ces. chorągwie.

Na rynku, w miejscu przejazdu, ustawiła szlachta Sanockiego obwodu dwie kolosalne piramidy honorowe ozdobione festonami z świeżych liści i gałęzi, z przezroczystemi u szczytu baniami, tudzież z chorągwiami cesarskiemi i narodowemi.

U podnoża obydwóch piramid umieszczono napisy w niemieckim i polskim języku: „*Die Ritterschaft dem ritterlichen Kaiser.*“ — „*Rycerstwo rycerskiemu Cesarzowi.*“

Również i przed bożnicą żydowską wybudowano bramę tryumfalną, a w oknach téj bożnicy widać było w przezroczu napisy w języku hebrajskim.

Po skończonym przeglądzie w Olchowcach powrócił JCMość wspomnionym mostem na tę stronę Sanu, i wsiadłszy do powozu udał się spieszną jazdą w dalszą podróż. Liczne tłumy odprowadzały powóz, wznosząc huczne okrzyki radości i życzliwości.

Na skręcie murowanego gościńca rozpoczęto bić w dzwony i strzelać z możdzierzy, z których dano raz po raz 101 wystrzałów.

Przy ulicy wiodącéj do Liska oczekiwali przybycia NPena i stali szpalerem: burmistrz z Sanoka, wydział obywateli miejskich, mieszczaństwo i cechy z swojemi chorągwiami. Dalszym szpalerem stali przełożeni i reprezentanci wydziału miejskiego z Dobromila i Brzozowa, tudzież przełożeni gmin okolicznych.

Po lewej stronie wjazdu do bramy honorowéj oczekiwali przybycia NPana dziekani z duchowieństwem obydwóch obrządków z kościelnemi chorągwiami, dyrektor szkół normalnych z profesorami i szkolna młodzież z chorągwiami szkolnemi.

U bramy honorowéj przyjmował NPana z głębokiem uszanowaniem burmistrz i wydział miejski, przyczem pierwszy podawał JCMości klucze miejskie z stosowną do téj uroczystości przemową. JCMość raczył dotknąć się własnoręcznie

---

ziewiczem i Niemcewiczem, z panią Hofmanową i tylu innemi osobami sowitym balsamem serce jego zasmucone napełniała. Miał on i innych przyjaciół moralnych i nieświatowych; lecz wymieniłem tych, którzy mu szczególne dowody swego przywiązania dawali. Wówczas to rozwinął się w jego duszy ten jasny pogląd na rzeczy ojczyste; przejrzał w same tajniki serc naszych, i na wszystko znalazł lekarstwo w wierze, nie żadnéj nowomodnie dumnéj, pogardliwéj, — lecz cichéj, pokornéj, a przeto głębokiéj, jaką sam czuł i wyznawał. Z téj wiary także wysnuwał wierność w dochowaniu ojczystych zabytków; a nie myślał on, aby dosyć było, jako sługa opieszały uczynił, jeden talent zakopać i oddać go dziedzicowi w całości, lecz sądził, że należy wszelkie skarby powierzone nam od Boga mnożyć, a więc i duchowe życie narodowe na wszelkie strony rozwijać: każdą władzę duszy podnieść, każdą zręczność wyćwiczyć, zgoła, ciągle dla dobra krajowego szlachetném poświęceniem czasu pracować jeden piórem, drugi słowem, a wszyscy przykładem.

Znane są stosunki Witwickiego z śp. Jańskim, owym mężem tak rzadkiéj świątobliwości, któremu kraj nasz tyle zawdzięcza. Wszakże on nic nie napisał i zaledwie lat kilka żył schorzały między swymi na tułactwie. Mąż ten znakomity wysłany jako profesor od rządu Królestwa Polskiego, przybył do Paryża w czasie szérzących się błędów St. Simonizmu; w religii nieoświecony, łacno przystał do równie szlachetnych, acz równie jak on w rzeczach wiary ciemnych francuskich młodzieńców; powierzono mu udział w redakcyi dziennika sekty, a raczéj wypracowanie zasad religijnych; z tego powodu zaczął czytać Ojców Kościoła, aliści przejrzał niebawem i bez wachania powrócił na jedyną drogę zbawienia. Działo się to w czasie pamiętnéj walki roku 1830; mnoga się młodzież polska garnąć zaczęła obok wszystkich błędnych dążeń Francyi, i upijała się szałem, jaki teorye oderwane wywierać zwykły na szlachetnych, acz niedojrzałych umysłach. Wówczas mąż ten powstał, i pierwszy rzucił myśl szczerego powrócenia do Boga; on to założył ów klasztorek na przedmieściu Paryża, gdzie się jego wybrani ćwiczyć poczęli duchownie, gdzie pojęli, że nad namiętnościami, nawet najszlachetniejszemi, serca panować wypada, i że całém sercem, całą duszą miłować należy Pana nad Pany; tam to dopiero w jego szkole największą mądrość w miłości Ukrzyżowanego przejrzeli; z niéj to wyszli ci mężowie, co już tyle dusz wydarli potępieniu, których głos najtwardsze kruszy serca, najgłębsze rany uleczą; których pisma literaturze naszéj religijniejszą wróciły barwę; których przykład w największém oddaleniu zbawiennie działać nieprzestaje. Ów mąż rzadkiéj świątobliwości wcześnie życia swego dokonał; dziś obok zwłok jego złożono zwłoki tak prawego, tak szczerego, tak kochającego w Bogu przyjaciela, jakim był Stefan. Obaj ci męże zdali sprawę przed Bogiem z wszystkiego, co uczynili, aby obudzić w kraju naszym wiarę i pokorę; — stanęli obok zacnego poprzednika, Kazimierza Brodzińskiego, który w tym świętym zawodzie im przewodniczył.

Był drugi przyjaciel Stefana, o którym dłużéj wspomnieć należy, albowiem ze szczególném upodobaniem o nim mawiać lubił: był to śp. ojciec Floryan Topolski, Kapucyn z Wołynia. Zakonnik ten w skutku wypadków r. 1830 kraj opuścił; atoli życie we Francyi między młodzieżą naszą, która w pierwszym szale zapomniała po większéj części o wszystkiém, co ich pobożni rodzice w domu nauczyli, nieprzystało gorącéj duszy ojca Floryana; zesmutniał i został odludkiem. Wówczas jeszcze bardziéj uraził sobie towarzyszów i już zewsząd zaczęli na niego szemrać i powstawać. Uznał, że nie może być jeszcze ziomkom swym użytecznym; a że jednak ziomków kochał nad życie, najgorręcéj pragnął ich i kraju dobra. Wiedział o potędze modlitwy, o zasłudze ofiary; wiedział, że u Boga wszystko uzyskać można, o co go się żarliwie w Imię Syna Jednorodzonego błaga; przedsięwziął się poświęcić dla dobra kraju, — i ślub tajemny uczynił poświęcenia dziesięciu lat życia swego na ten cel tak wielki; rzucić miał i tych ziomków, co mu jeszcze drogi kraj przypominali, i między pogany nieść słowa zbawienia. Pojechał więc niebawem na missye do Indyj; tam nauczał, nawracał, chrzcił, spowiadał, ofiary pańskie w nowych składał świątyniach pańskich, których kilkadziesiąt podobno postanowił; słowem, żył tém życiem opowiadacza słowa Bożego, jakiém żył nasz O. Ryłło, Jezuita ze Żmudzi, w głąb Afryki wysłany. Tam nasz świątobliwy ziomek niezważał na niknienie sił swoich przez tak ciężką pracę, pod tak gorącém niebem; atoli piersi swoje zepsuł, wreszcie i głos stracił zupełnie. Miejscowy arcybiskup widząc, że niemógł mu nadal być użytecznym w téj missyi, kazał mu do Francyi powrócić, aby dni jego cokolwiek przedłużyć. Stanął wreszcie po tak długiém oddaleniu ojciec Floryan między ziomkami swymi w Paryżu; lecz jakże ich odmienionymi znalazł: modły jego gorące z głębi Indyów do nieba zasyłane, wysłuchał Pan miłosierny; już się zewsząd garnęli do Boga: jedni już pełnili święte obowiązki ołtarzów, inni się na to sposobili, inni wreszcie słowem i pismem nawracali do Boga; w liczbie ostatnich Witwicki; od razu cały duszą przylgnął do ojca Floryana. Zakonnik ten głos był stracił i tylko szeptał niemal grobowym głosem, lecz iluż ponawracał. Jako dzisiaj cała Irlandya tak wielkie zawdzięcza dobrodziejstwa Kapucynowi ojcu Mathew, tak i tyle rozproszonych tułaczów ojcu Floryanowi zawdzięcza swoje nawrócenie. W czasie jego pobytu w Paryżu wyszły na jaw dawne zasługi tego ojca; i co przed 10ciu laty czynił, o czém nikt niewiedział, stało się głośném: przemówili tacy, co go znali oddawna, a którzy o jego nadzwyczajnych umartwieniach cielesnych milczeli, nim go na śmiertelnéj nie ujrzeli pościeli; spędzał on był już dawniéj swe noce na modlitwie połączonéj z ciężką dyscypliną, któremi ciało swe za cudze grzechy i przestępstwa ofiarował, za cudze bluźnierstwa karał. Tak był skąpym dla siebie, że zaledwie trzy grosze na siebie wydawał, wszystko zaś świadczył ubogim; nie można mu było nawet nowych darować trzewików, bo je dał ubogim, a dziurawe nosił; trzeba było zdarte poprzednio od niego odbierać. Wszystkie jego rozmowy nadzwyczaj były budujące; zakonnik ten świątobliwy za młodu się był wprawił do téj wzniosłéj cnoty, która całe życie jego piętnowała, stanowiła; w murach to polskich, klasztornych, znalazł on wzory téj pokory, zaprzania się, téj gorącéj miłości Boga i bliźniego. Dziwne są i nieprzeniknione drogi Opatrzności! jednych wielkiemi darząc cnoty, niewypuszcza ich z najciemniejszego niby obrębu, innymi przerzuca po świecie; — słyszeliśmy wszyscy niedawno o tym zakonniku, ojcu Eliaszu, co z cichéj celi przeniesiony w Syberyą, przez całe 40 lat ziomkom naszym w jéj pustyniach apostołował; niezbywa mu dzisiaj na naśladowcach. Inni za mórzami nieśli słowo pańskie, jako ojciec Ryłło w Afryce, ojciec Franciszek Dzierożyński, S. J., w Ameryce. Inni znowu niewyszli prawie za życia po za fórtę klasztorną, a jednak właśnie te ich przykłady, ich cnoty, takich missyonarzy, takich mężnych i poświęconych kapłanów tworzyć nie przestają.

(Dal. ciąg nast.)

cznie tych kluczów i wyrazić najuprzejmiéj swoje podziękowanie.

Po prawéj stronie rynku stała w paradzie tutejsza załoga, składająca się z jednego batalionu pieszego pułku arcyksięcia Wilhelma.

J. M. Cesarz wysiadłszy z powozu, udał się w asystencyi władz wojskowych przez rynek na dziedziniec zamkowy.

Na rynku złożyło wojsko Monarsze najwyższe wojskowe honory.

Na zamkowym dziedzińcu zgromadzili się pod kierunkiem Jego Excel. p. Namiestnika: starosta obwodowy, przełożony c. k. kameralnéj administracyi obwodowéj z podrzędnymi urzędnikami i liczna szlachta.

U głównego wejścia na dziedziniec zamkowy przyjmował N. Pana Jego Exc. Namiestnik z uszanowaniem głębokiem, poczem J. M. Cesarz udał się na pokoje zamkowe przygotowane dla Jego przyjęcia.

W zabudowaniu zamkowem okryty i wyścielony był cały przedsionek z wysokim aż pod sam dach sięgającym sufitem dywanami, ozdobiony zagranicznemi krzewy i doborem kwiatów kwitnących, poręcz przy schodach przystrojona była gierlandami i wieńcami z kwiatów, ściany zaś odbijały blaskiem zwierciadeł i świeczników.

Na schodach stało po obu stronach 24 dziewczął szkolnych w bieli, ścieląc kwiaty ukochanemu Monarsze pod stopy, a jedna z nich witała zaraz na wstępie N. Pana rytmem poświęconym uroczystości dnia tego.

Następnie odśpiewano hymn ludu dla uproszenia błogosławieństwa Boskiego dla szczęśliwie panującego nam Monarchy. Po skończonym hymnie udał się J. M. Cesarz natychmiast do wojskowego szpitalu, zkąd powrócił znowu na dziedziniec zamkowy w asystencyi gromadzącéj się zewsząd około Jego powozu ludności, unoszącéj się nad uprzejmością rycerskiego Monarchy, i okazującéj radość swoją serdecznemi okrzykami.

Na dziedzińcu zamkowym stało w szeregach 199 wysłużonych i dymisyonowanych już wojowników z Sanockiego obwodu, udekorowanych złotemi lub srebrnemi medalami honorowemi, krzyżami armii i innémi odznakami wojskowemi. J. M. Cesarz raczył do nich przemówić i hojnie ich udarować.

Na zamkowych pokojach przedstawiono N. Panu: c. k. korpus oficerów, urzędników cyrkularnych, licznie zebraną szlachtę z obwodu Sanockiego, urzędników c. k. kameralnéj administracyi obwodowéj, duchowieństwo obudwu obrządków, magistrat z wydziałem miejskim i gremium nauczycieli.

Następnie raczył J. M. Cesarz dawać posłuchanie rozmaitym klasom ludności, którego zaszczytu dostąpiła także znaczna liczba szlacheckich właścicieli dóbr i dzierżawców.

W końcu udał się N. Pan znowu na dziedziniec zamkowy i raczył tam przyjmować prośby od pojedyńczych osób.

Wieczorem oświetlono miasto rzęsisto.

Brama honorowa i piramidy błyszczały światłem lamp tysiąca, a ozdobne transparenta i powiewające chorągwie i chorągiewki dawały widok przepyszny.

Dokoła miasta Sanoka rozpościerały zapalone światła na wzgórzach blask niezwykły, odbijający się od sklepienia niebios i powierzchni Sanu, i zwiastujący mieszkańcom wiejskim szczęśliwe zdarzenie bytności uwielbionego Monarchy.

O godzinie 7. wieczór odbyła się uczta, na którą zaproszono władze cywilne i wojskowe, kilku szlacheckich posiadaczy dóbr, tudzież plebanów miejscowych obudwu obrządków.

Aż do późnéj nocy zalegały tłumy ludności place i ulice miejskie, szczęśliwe i radujące się obecnością ukochanego swego Monarchy.

Po północy puścił się deszcz ulewny i trwał przez cały dzień następny. J. M. Cesarz wysłuchał 1go b. m. zrana o pół do 6téj cichéj mszy św. w kościele łacińskim, poczém wyraziwszy najuprzejmiéj i najłaskawiéj podziękowanie staroście obwodowemu za doznane w Sanoku przyjęcie, udał się w dalszą do Rymanowa podróż, gdzie stanął o 7½ godzinie.

W Rymanowie przy wjeździe do rynku i przy wyjeździe wznosiły się łuki tryumfalne ozdobione festonami z liści dębowych i stósownemi napisami.

Z pomiędzy młodych topol zasadzonych w środku rynku wystawała piramida, ozdobiona z frontu wieńcem z liści dębowych i cyfrą N. Pana.

Na rynku oczekiwali przybycia cesarskiego: urzędnicy podatkowi, zwierzchność miejscowa, pleban miejscowy, właściciele dóbr i duchowieństwo z okolicy, przełożeni gminy miejscowéj i mieszczaństwo, cechy z swemi chorągwiami i gmina żydowska z torą, i witali zbliżającego się monarchę radosnemi okrzykami. Również pod Iwoniczem i Równem wystawiono bramy tryumfalne, około których zgromadziła się ludność z miejsc pobliskich i dalszych okolic.

JC. Mość raczył także i w Rymanowie przemówić do stacyjnego komisarza obwodowego, opuścił miejsce to zaraz po uskutecznionym przeprzęgu, i udał się na Miejsce (wieś zamykającą terytoryum Sanockiego obwodu) w dalszą podróż do Dukli i Jasła. (G. L.)

Nowy-Sącz 4. listopada. Zapowiedziane na 1go listopada przybycie Jego Ces. Mości było we wszystkich miastach i wsiach obwodu Sandeckiego przyczyną najszczerszéj radości.

Dnia 1go listopada 1851 przed 5tą godziną wieczór przybył Jego Ces. Mość na granicę obwodu Sandeckiego oznaczoną wysoką piramidą, od którego punktu 80 włościan aż do Grzybowa jechało konno przed powozem Najj. Pana. U mostu na Białe w Grzybowie przyjmował N. Pana z głębokiem uszanowaniem magistrat miejski z wydziałem tamtejszéj gminy i przełożonymi gminy żydowskiéj — na rynku przyjmowali Go c. k. urzędnicy podatkowi, duchowieństwo obudwu obrządków i lud licznie zebrany głośnemi okrzykami radości.

Podczas przeprzęgu raczył Jego Ces. Mość kazać sobie przedstawić obecnych w ornacie dziekanów obudwu obrządków.

Zatrzymawszy się czas krótki, opuścił najmiłościwszy nasz Monarcha śród powszechnych wiwatów miasto Grybow, zkąd rozstawieni w kilku oddziałach włościanie w znacznéj liczbie jechali konno przed powozem cesarskim aż do Sącza.

W obwodowém mieście Sączu czekały od 4. godziny popołudniu na Grybowskiem przedmieściu tłumy ludu obojéj płci, wszelkiego wieku i stanu; — posępne niebo, wilgotne powietrze i ulice błotem okryte niebyły tu żadną przeszkodą.

Ze zmierzchem oświecono rzęsisto miasto i całą okolicę. Ogniste słupy zwiastowały na długiéj przestrzeni od Grybowa ku Sączu bliskie przybycie najdostojniejszego Gościa. — U wnijścia do miasta wystawiona była w nowo-gotyckim stylu brama tryumfalna jaśniejąca blaskiem blisko dwóch tysięcy lamp, i przedstawiała z pięknie przyozdobionego mostu na rzece Kamienicy zachwycający widok; brama tryumfalna ozdobiona była u góry koroną państwa Austryackiego — po obydwóch stronach cesarskiemi i krajowemi chorągwiami. Po tamtéj stronie bramy stali: magistrat z wydziałem miejskim, wszyscy z płonącemi pochodniami — po lewéj gmina żydowska z torą; — po téj stronie bramy duchowieństwo z młodzieżą szkolną; — c. k. wojsko ustawione było po obydwóch stronach bramy. Nieprzeliczone tłumy mieszczan i wieśniaków zajmowały gościniec.

Około pół do 7éj godziny wieczór dnia 1go listopada wjechał Jego Ces. Mość śród głośnych i nieprzerwanych okrzyków radości do miasta, i wysiadł przed pomieszkaniem przełożonego obwodu, gdzie N. Pana przyjmowali Jego Excelencya p. Namiestnik i Jego Excellencya komendant armii, licznie zebrana szlachta i c. k. urzędnicy. Nieprzebrana massa ludu towarzyszyła z okrzykami radości najdostojniejszemu Gościowi.

Na wschodach tworzyło 24 dziewcząt szpaler, trzymając wieńce z kwiatów. Pierwsza z nich miała to szczęście doręczyć Jego Ces. Mości poemat w polskim języku zastósowany do uroczystości dnia tego.

Mimo trudów podróży kazał sobie Jego Ces. Mość natychmiast przedstawić wojsko, szlachtę, duchowieństwo i urzędników, przyczem Jego Ces. Mość do każdéj osoby przemówić raczył. Za przybyciem Jego Ces. Mości u bramy tryumfalnéj miał burmistrz zaszczyt przemówić następujące słowa:

„Najjaśniejszy Panie, najłaskawszy Monarcho i Ojcze!“

Uszczęśliwiona przybyciem Waszéj Cesarskiéj Mości, ośmiela się Sandecka gmina miejska, zbliżyć z dziecięcą ufnością do Najwyższego tronu Waszéj Cesarskiéj Mości, około którego miliony ludów radośnie się gromadzą, aby Waszéj Cesarskiéj Mości naszemu Najmiłościwszemu Panu złożyć najuniżeńszy hołd z prawdziwą wiernością poddańczą, z wdzięcznością, miłością i przychylnością, i polecić nas wiernych poddanych dobroci i łasce Waszéj Cesarskiéj Mości! na co N. Pan najłaskawiéj odpowiedzieć raczył: „Przekonany jestem o lojalnym sposobie myślenia i przywiązaniu mieszczan Sandeckich.“ Podczas tego odśpiewali uczniowie gymnazyalni hymn ludu, a liczne pochodnie oświecały grono śpiewaków.

Na obiedzie mieli zaszczyt być sześciu z obywateli szlachty, kilku oficerów i urzędników. Przybycie Jego Ces. Mości było dla miasta Sącza tego wieczora hasłem największéj radości. Wszystkie domy rzęsisto były oświetlone i ozdobione znaczną liczbą po większéj części bardzo pięknych i do uroczystości dnia tego zastósowanych transparentów. Na szczególną uwagę zasługiwał kolosalny transparent ustawiony przez urzędników cywilnych i wojskowych naprzeciw gmachu, w którym Jego Ces. Mość raczył przenocować; potem transparent uczniów gymnazyalnych, który przedstawiał symbolicznie protekcyę, jakiéj doznają Muzy od rządu austryackiego, a ustawiony był w jednem z okien gmachu gymnazyalnego, nakoniec transparent miejski z symbolami jedności, wierności i miłości.

Nazajutrz ze świtem o pół do siódméj godz. udał się Jego Ces. Mość do kościoła parafialnego na mszę św., którą ks. administrator tarnowskiéj dyecezyi odprawił. Po drodze zlustrował Jego Ces. Mość ustawioną na rynku c. k. załogę. Po nabożeństwie zwiedził N. Pan koszary, tudzież szpital wojskowy i cywilny. Głośne okrzyki i powitania radości na wszystkich ulicach zwiastowały wszędzie zbliżenie się Najdostojniejszego Gościa.

Następnie raczył N. Pan udzielić prywatnéj audyencyi 30 osobom. W dziedzińcu odebrał Jego Ces. Mość potem własnoręcznie kilka set prośb od ludu wiejskiego, przybyłego z wysokich Karpat, a nawet z Węgier.

Około pół do dziewiątéj godziny opuścił Jego Ces. Mość uszczęśliwione miasto, zostawując pocieszające dla wszystkich zapewnienie swego najwyższego zadowolenia. Cały Limanowski gościniec napełniony był masami wiernego ludu.

Przy drugiéj bramie tryumfalnéj u wyjazdu z miasta, ozdobionéj mchem a po obu stronach orłem cesarskim, herbem miasta i chorągwiami, w środku zaś wstęgą noszącą napis: „Niech Cię Bog prowadzi!“ stali, magistrat, duchowieństwo, szkoła normalna, gmina żydowska, i pożegnali N. Monarchę głośnemi. „Niech żyje!“ — Na długim moście przez Dunajec ozdobionym po obydwóch stronach młodemi drzewkami, a u wyjścia łukiem tryumfalnym, tworzyła młodzież gymnazyalna szpaler. Za zbliżeniem się Jego Ces. Mości odśpiewali uczniowie wraz z nauczycielami hymn ludu.

Jego Ces. Mość dał kilkakrotnie poznać swoje najwyższe zadowolenie, a młodzież do łez wzruszona, uznając wielkie dobrodziejstwo odwiedzin Monarchy, zapisała w niezatartych charakterach pamięć dnia tego w sercach swoich.

W dalszéj podróży witało N. Pana czekające przy bramie tryumfalnéj w Kaninie duchowieństwo z ludem wiejskim z okolicy.

O godzinie 10téj przybywszy do Limanowa, przyjmował N. Pan u bramy tryumfalnej hołd dziekana miejscowego, duchowieństwa okolicy, c. k. urzędników i gminy żydowskiéj.

Podczas przeprzęgu raczył Jego Ces. Mość przyjąć najłaskawiéj podane sobie pisemne prośby wieśniaków, obdarzył także jednego inwalidę datkiem pieniężnym.

O pół do dwunastéj godziny przybył Jego Ces. Mość do Mszany dolnéj, po drodze ustawione były bramy tryumfalne w Tymbarku, Dobry, Kasinie i Kasince, przy których duchowieństwo z gminami okrzykami radości witało przejeżdżającego Monarchę.

Na całéj przestrzeni od Sącza aż do Mszany dolnéj jechali świątecznie przybrani chłopi konno przed powozem Cesarskim.

Po krótkim pobycie w Mszanie dolnéj, gdzie Jego Ces. Mość od włościan przybyłych z okolicy przyjął wiele prośb pisemnych, i również jednego inwalidę dekorowanego złotym medalem hojnie obdarzyć raczył — udał się N. Pan ku Jordanowu w obwodzie Wadowickim. (G. L.)

NPan raczył najwyższém pismem własnoręcznem z dnia 2 b. m. udzielić arcybiskupowi rzymsko-katolickiemu we Lwowie Łukaszowi Baranieckiemu, tudzież łowczemu koronnemu, Kajetanowi hr. Lewickiemu, godność tajnych radców z uwolnieniem od taksy.

Kor. litogr. donosi ze Lwowa 8 listop. W d. 31 z. m. handlarze zboża JonaszAuskrot, Berl Moltas i Leib Silbermann z powodu podkupywania zboża na targu w Rzeszowie zostali aresztowani przez żandarmeryą i wraz ze zbożem do tamtejszego magistratu odstawieni. Również handlarz zboża z Miskolcza, Hermann Rosenfeld, z powodu umyślnéj niechęci sprzedaży płodów przytrzymany został i c. k. sądowi obwodowemu w Miskolcz w Węgrzech wydany.

W ciągu października pisze *Koresp. austr.* Komisya likwidacyj urbaryalnych w W. Księstwie Krakowskiem wydała asygnacye stronom uprawnionym jako zaliczki wynagrodzenia w sumie złr. 81,674 kr. 3¾.

Wiedeń 13 listopada. *Reichszeitung* mówi w kwestyi handlowéj: „Jak było do przewidzenia, wnioski komisarza pruskiego przy obradach materyalnych spraw Związku, polegały na tém, aby „za podstawę układów przyjąć traktat celny prusko-hannowerski“. Austrya nie mogła oczywiście w żaden sposób na to się zgodzić: i za podstawę pomienionych układów uważać chce z jednéj strony nową taryfę celną austryjacką, z drugiéj zaś przepisy związku dawnego celnego. Projekt ten w rzeczy saméj, powszechne znalazł przyjęcie u rządów niemieckich, z wyjątkiem Prus i Hannoweru, jako stron osobny układ zawierających“.

A daléj mówi: „Który z tych wniosków przy powyższém ugrupowaniu się głosów w Bundestagu, większaby miał nadzieję skutku, nietrudno się domyślić. Ale niemożemy niepowtórzyć tu raz jeszcze dawno już rzuconéj uwagi, że niemoże interesem być Prus trzymać się dłużéj na opozycyjnem względem Austryi stanowisku, i sprzeciwiać się projektom mającym nadewszystko na celu dobro *całéj niemieckiéj ojczyzny*, a które najmniéj miały na względzie wyłączną dla Austryi korzyść. Prusy niemogą dłuższym oporem swoim połączenia się z Austryą, drażnić jeszcze bardziéj południowych państw niemieckich, już i tak w skutku samowolnie zawartéj umowy z Hannowerem, głęboko obrażonych; niemogą żądać, aby państwa te przyprowadzone były do tych dwóch ostateczności: wyboru między dłuższém pozostaniem w niemieckim Związku handlowym, lub ścisłém złączeniem się z Austryą“.

— Pod względem wykonania najwyższego Patentu, tyczącego się rozpisania podatków, ministeryum skarbu rozporządziło co do podatku dochodowego, ażeby zeznania dochodów, doręczone były właściwym władzom po koniec grudnia r. b. W zeznaniach dochodu 1éj klasy, celem wynalezienia przychodu opodatkować się mającego, będą brane w przecięciu dochody i wydatki lat 1849, 1850 i 1851. Procenta i renty muszą być zeznawane wedle stanu majątkowego z dnia 31 października r. b.

— Dziś w salach uniwersytetu wiedeńskiego, dziekani wydziałów ostrzegali uczniów, w skutku otrzymanego polecenia z ministeryum oświecenia, aby ciż przykładali się do nauk z całą gorliwością, i tém bardziéj unikali wszelkiego udziału w politycznych ruchach stronnictw, iż przeciw wykraczającym z całą surowością postąpioném będzie.

— W komitacie Trenczyńskim, cholera szerzy się gwałtownie.

— W Wiedniu aresztowano już około 40 osób, trudniących się agiotarstwem.

FRANCYA.

Paryż 10 listopada. Krok naprzód, krok w tył; taka jest polityka prezydenta. Mówiąc wczoraj o mowie Bonapartego, słusznie zastrzegliśmy iżby nas wcale nie zdziwiło, gdyby ministeryum dodawszy kilka słów, jakoby opuszczonych, chciało zmienić znaczenie przemówienia prezydenta. Tak się też stało. O trzeciéj popołudniu dowiedział się p. Thorigny o mowie prezydenta mianéj do oficerów i przez trzy godziny następne pracował, aby zapobiedz jéj ogłoszeniu. Było już za późno, trzy dzienniki ministeryalne: *Korespondencya Havas*, *Bulletin de Paris* i *Moniteur du soir* otrzymały autentyczny tekst mowy. Nakoniec wyjednał pan Thorigny, iż po słowie *„Nie zażądam od was niczego co by było niezgodne z mojem prawem“* dozwolił prezydent na dodanie *„uznaném przez konstytucyą“* i w ten sposób nadawszy barwę konstytucyjną, zmienił ducha mowy. Wszelako tekst ogłoszony w organach ministeryalnych rozszedł się po mieście; przedrukowany w innych dziennikach, wywołał ogromne oburzenie w całéj stolicy. Dzisiaj wprawdzie dzienniki jeszcze o nim nie piszą, ale to ztąd pochodzi że w niedzielę redaktorowie pierwszego rzędu nie zaglądają zwykle do bióra i tylko podrzędni układają przygotowane kolumny. PP. Thiers, Molé i Berryer zebrali się wczoraj wieczór u pana Adrien de la Valette redaktora *Assemblée nationale* i tam ułożyli odpowiedź na tę napaść prezydenta. Ubodło ich najwięcéj wspomnienie dwóch dynastyj, które jakoby bronić się nieumiały. Artykuł przez nich ułożony brzmi tak: „Ministeryum oburzyło się tą mową. Zebrała się natychmiast rada w celu, aby prezydent cofnął, podobnie jak w Dijon, wszystko cokolwiek by mogło ubliżać prawom Izby i rzucać niepokój w publiczności. Żądało ministeryum wymazania słów osobistéj polityki a przynajmniéj dodania jakiego wspomnienia o uszanowaniu konstytucyi. Prezydent zgodził się na to ostatnie. Wstrzymano edycyą *La Patrie*, minister zaś zajęty temi sprawami, nie mógł się udać na posiedzenie komissyi. Nikt niezaprzeczy autentyczności tekstu ogłoszonego w *Bulletin de Paris* i *Moniteur parisien*, bo go potwierdzi w razie potrzeby cały sztab armii paryzkiéj. Tekst poprawiony przez ministrów brzmi jak następuje: „Lecz, gdyby wróciły wśród ważnych okoliczno„ści i zmusiły mnie do zawezwania waszego „poświęcenia, nie zawiodłoby mnie ono, jestem „pewny, bo wiecie, że nie żądałbym od was „niczego, coby się nie zgadzało z mojém pra„wem *uznaném przez konstytucyą*, z honorem „wojskowym i interesami ojczyzny.“ Takież to słowa mają kraj uspokoić i usunąć kłótnie obu władz? Azaliż to wyrażenie: *uznany przez konstytucyą* zmienia pierwotną myśl; azaliż zgromadzenie zniesie tę niepojętą pogardę, którą dla niego okazano? *Cóż* znaczy ten ton dwujęzyczny, ta mowa anti-parlamentarna, anti-konstytucyjna, która zmusza do interwencyi radę ministrów i do przyzywania na pomoc *erraty*? Co znaczy to macanie opinii publicznéj, te przegróżki zamachu stanu, te słowa prowadzące za sobą zaskarżenie. Elizeum chce zniszczyć większość, nie rozumie, że władza wykonawcza nie ma *siły* poza Izbą, że wszelka inna jéj podpora jest piaskiem rozsypującym się za lekkim naciskiem. Elizeum nie rozumie, iż osłabiając najpotężniejszą siłę stronnictwa porządku, własnéj powagi nie zwiększa i naraża się na ruinę za pierwszym zamachem rewolucyjnym. Tak szalone wymierzać napaści przeciw władzy prawodawczéj, jedno jest co odejmować krajowi wszelkie bezpieczeństwo i otwierać bramę rewolucyonistom!“

Najwięcéj wszelako do uspokojenia opinii przyczyniły się roztropne i pełne umiarkowania tłómaczenia p. de Thorigny w komissyi inicyatywy i prawa wyborczego. W pierwszéj

przedstawił on, że Izba nie potrzebuje potwierdzać osobną ustawą tego, co jest zastrzeżone konstytucyą, że zatem Izbie wolno jest bez wniosku kwestorów powołać wojsko na swą obronę i zamianować jenerała komenderującego. W drugiéj, to jest kommissyi wyborczéj oświadczył, że rząd zaprojektował zniesienie prawa z dnia 31 maja, bo taka była jego opinia, ale jakakolwiek była uchwała Izby i jakiekolwiek obowiązywać będzie prawo wyborcze, rząd nad wykonaniem jego czuwać nie przestanie. Tłomaczenie ministra złagodziło jak powiedzieliśmy oburzenie konserwatystów i obudziło na nowo wątpliwość, czyli wniosek kwestorów zostanie przyjęty. Co się tycze prawa wyborczego, pan Daru ułożył już raport, który jutro przedstawi; żąda w nim odrzucenia projektu. Republikanie zważywszy, że chodzi w téj chwili o ściągnienie jak największéj ilości głosów, postanowili w czasie dyskussyi wyborczéj nie wychodzić z obecnego swego umiarkowania i dla tego wybrali na wspólnego mówcę p. Grévy, którego rozumowanie silne, ale spokojne najsnadniéj przepływa wpośród drażliwości partyi przeciwnéj.

ROSYA.

Z Petersburga. Na drodze żelaznéj petersburgsko-moskiewskiéj, odchodzić będą codziennie z każdego końca drogi, (z Petersburga i Moskwy), dwa pociągi pasażerskie i cztery towarowe. Lokomotywy i maszyniści zmieniać się mają co 75 wiorst. Pociąg pasażerski ubiegać ma 37½ wiorst na godzinę, i całą podróż (wiorst 674) odbyć w 18 godzinach; towarowy 15 wiorst na godzinę, i kończyć drogę w godzinach 48. Telegraf elektro-magnetyczny, przy drodze żelaznéj ma dwa przewodniki, jeden dla służby drogi, drugi dla przesyłania poleceń rządowych i korespondencyi prywatnéj. Apparatów telegraficznych jest 74.

— Towarzystwo agronomiczne kaukazkie, celem ułatwienia mniejszym producentom jedwabiu, możności spieniężenia tego produktu, ogłosiło, że go skupuje w ilościach od 5ciu funtów do 1 puda, po cenach stosunkowo do gatunku, od 120 do 200 rsr. za pud. (K.W.)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 14 listopada. *Kuryer Warszawski* ma dwa rodzaje obwieszczeń i doniesień prywatnych. Jedne, jak zwykle mieszczą się w ostatnich kolumnach dziennika, drugie stanowią wstępne jego artykuły, w których wiadomości o tym lub owym handlu i zalecenie jego towaru wmięszane poważnie w traktaty przemysłowe, ekonomiczne i handlowe. Przykład ten wywołał naśladowcę, który mistrza swojego prześcignął, wychodzi teraz bowiem w Londynie dziennik poświęcony nie jak *Kuryer Warszawski* zaleceniu wszystkich handlów i towarów, ale tylko jednego handlu i jednego towaru: handlu pod firmą E. Moses i Syn — towaru odzieży męzkiéj. Dziennik ten zapatruje się na wypadki wszechświata ze stanowiska interesów firmy Mosesa. Podajemy tu na przykład próbki jego argumentacyi: Podrożenie jedwabiu w Chinach rzuciło popłoch na handel tego towaru w całéj Europie. Nikt nie zbadał dotąd przyczyny tego handlowego zjawiska, a przecież jest ono tu, na miejscu. Firma Moses i Syn wykupiła wszystek jedwab w Chinach. Inny przykład: Rząd austryacki zmienia taryfę celną, niezmierny wpływ na tę zmianę wywiera stanowisko handlowe firmy Mosesa i Syna. Młodzież wiedeńska dała sobie słowo nie nosić innych sukien, jak tylko sprowadzane z Londynu od Mosesa i Syna itd. Dziennik ten licznych już ma czytelników lubo od kilku dni się ukazał, gdyż rozdawanym bywa — *gratis*.

— W Salzburgu od 1 listopada pada śnieg i na 3 stopy wysoko leży, przeto sanna wszędzie tam już zwykła.

— Dzienniki podają następujący problem zoologiczny: W zoologicznym ogrodzie w parku Regenta w Londynie, gdy wąż-dusiciel od kilku tygodni nic nie spożywał, wpuszczono mu jak zwykle do skrzyni dwóch żywych królików, a że aparat do ogrzewania nie dosyć wydawał ciepła, przeto rozciągniono pod węża kołdrę wełnianią. W nocy stróż raz jeszcze zajrzał przez okno skrzyni, ale jakże się zadziwił ujrzawszy oba króliki żywe, biegające po wężu, który połowę kołdry już miał w paszczy i zwolna resztę w siebie wciągał. Obudzono nadzorcę ogrodu, ale nie było ratunku ocalenia węża od tego niestrawnego pokarmu. Wąż nie mając podniebienia, pozbawiony jest zmysłu smaku, które to spostrzeżenie wypadek obecny doskonale potwierdził. Wąż pociemku szukał jadła, a pochwyciwszy koniec kołdry wciągnął ją w paszczę i nazajutrz rano drugi tylko koniec z niéj wyglądał jeszcze. Wydział lekarski oczekuje z ciekawością jak wąż, który nieustanne cierpi pragnienie i po kilka wiaderek wody wypija, strawi ten jałowy przysmak sterczący mu widocznie przez skórę.

— Rossini nie dał się obudzić z bezczynności. Dyrektor Lumley ofiarował mu zadatku 100,000 fr. na nową operę, ale kompozytor odrzucił propozycę.

— W Mons (w Belgii) toczy się proces rozwodowy między małżonkami, z których jedno liczy lat 84, drugie 80; być może jednak, że śmierć uprzedzi wyrok sądowy i rozwód orzecze.

— Znany z podróży nadpowietrznych Poitevin w wielkim był niedawno kłopocie, bo nie miał paszportu. 2go listopada wsiadł do balonu w Lüttich, a wiatr pognał go na wschód. Wysiadłszy na pruskiém terrytoryum zagabany został przez burmistrza z Braunszath o paszport i dla braku jego odesłany został żandarmami do granicy.

— Louis Reybaud autor znanéj satyry „Jérôme Paturot“ wydał teraz nowe pismo podobnego rodzaju, pod tytułem: Athanazy Robichon, nieustający kandydat na prezydenta Rzeczypospolitéj.“

— Niedawno w pewném dyplomatyczném kółku w Frankfurcie, rzucił ktoś pytanie: Komu też świat ucywilizowany najwięcéj winien? Różni różnych przytaczali filozofów, prawodawców, wynalazców itp.— sam tylko baron Rothschild uśmiechnąwszy się znacząco, głębokie zachował milczenie.

— W „Dostrzegaczu“ *Nowo-Pruskiéj-Gazety* czytamy: Pomocnik rybacki Tomasz Skrzbynki (sic) w dominium Rogówko w W. Ks. Poznańskiem, kopiąc w polu swojego gospodarza, znalazł skarb. Był to gliniany garnek napełniony złotą i srebrną monetą polską, a między takową niektóre miały wielkość dwutalarówek. Wszystkie nosiły datę od r. 1600—1630. Wartość ich liczą na 30,000 talarów. Znalazca pokazał jednemu z swoich znajomych skarb ten i wraz z nim niewiadomo gdzie zniknął.

Przyjechali do Krakowa od dnia 13 do 14 listopada: Rozwadowska Leontyna z Przemyśla. Lanckoroński Wiktor hrabia, Przebendowska Wiktorya hrabina z Tarnowa. Bretschnejder Karol z córką, Escherich Oskar baron z Pragi. Smoluchowska Anna, Kapiszewska Marya z Warszawy. Bauer Karolina z Wiednia, Zieliński Edward z Nieciew. Zaklika Edward z Hawłowic. Skorupka Leon hr. z Paryża.

Wyjechali: Zamojski hrabia, Krisch Antoni do Tarnowa. Nemethy c. k. por. do Bilska. Kurowski do Rzeszowa. Mikuli z córką do Jarosławia. Polański Tomasz do Wiednia. Dellavos Karol i Wacław do Ołomuńca. Mikuli Krzysztof do Grefenbergu. Mochnacka Marya do Polski. Majerhofer Karol z żoną do Hainburga. Lipiński Gustaw z familią z Drezna. Sztajnkeller Piotr do Warszawy.

(Nadesłane.)

Pojawienie się u nas w tym roku kilku żniwiarek, wywołało ciekawe i pożądane zapytanie, czyli one są praktycznemi i czy u nas w używalność wprowadzić się dadzą? Kilka zdań sprzecznych i niewczesnych dowcipków w tym względzie wyrzeczonych, pytania tego bynajmniéj nie wyjaśniło, lecz tylko w obłęd i niekorzystną opinię interessowanych co do tego przedmiotu wprowadziło. Nie będzie więc od rzeczy kilka jeszcze uwag zrobić w tym względzie.

Machiny z warsztatu p. Burga nam nadesłane, uważam jako prosty przerób podług pozyskanego modelu; poprawki zaś w niczém dopatrzeć nie mogłem. Gdyby te machiny dla Ameryki były przeznaczone, może równą używanym tamże oddałyby posługę, operują po niwach równych ziemi splantowanéj i zbożach czystych, niezarosłych. U nas atoli w roku tym, gdzie ustawiczne słoty i burze zboża powaliły, trafiły one na zawady, które niedokładność ich okazały, a to z następujących powodów: *Po pierwsze*, iż machina zapycha się trawą i przezto, z powodu utrudzonego ruchu sierpowego i nie dozwolonego cięcia, zboże wytłacza, dla czego wciąż ją oczyszczać wypada; *powtóre*, że koniec zboże dzielący przy najmniejszéj pochyłości ziemi w rolę się wbija, zatrzymując machinę w biegu; *po trzecie*, że nisko osadzone części spodnie machiny po nierównościach ziemi ryją i tém ruch utrudzają; *po czwarte*, ze źle osadzonych kółek pasowych pas ciągle spada, wachlarz naginający zboże nie działa i funkcye machiny ustają, *po piąte*, odbiór zboża, wskutek niedogodnie przyrządzonego siedzenia dla odbierającego, nadzwyczaj jest mozolny i długo trwać nie może; *nakoniec*, monstrualność w rozmiarach utrudza przenoszenie machiny téj, tak że za każdą razą składać i rozbierać ją potrzeba.

Wady te i przeszkody usunąć starałem się: zbudowane w tym celu w warsztacie mym dwie machiny do prób i poszukiwań używałem, i udało mi się osiągnąć cel, iż żniwiarka amerykańską zwana, przezemnie zupełnie przeistoczona, do lokalności i potrzeb miejscowych zastósowana funkcyonuje (jako świadectwa prób dołączone tu potwierdzają) tak, iż każde zboże poległe nawet i zarosłe bez zawady tnie. Dla tego machinę tę jako praktyczną i do gospodarki naszéj sposobną, ogłosić poważam się i obstalunki z następném obowiązaniem przyjmuję:

Żniwiarka moja przy pociągu pary koni lub wołów, używając do tego dwóch ludzi, tojest, poganiacza i prowadzącego maszynę, w ciągłym ruchu morg jeden na godzinę uciąć może, zboże bez najmniejszéj straty w ziarnie odkłada, zostawiając ścierń tak niską jak sierp lub kosa, jest lekką, dającą się przenosić bez rozbierania, trwałéj budowy, pojedynczą i nieulegającą zepsuciu. Kosztuje 300 złr. z dodaniem trzech sierpów zapasowych. Warunki bliższe nabycia zgłaszającym się do mnie, udzielonymi zostaną.

13go września b. r. odbyła się w dobrach pod-lwowskich JW. hrabi Potockiego na folwarku Romanowskim próba maszyny p. Helmana, a to na nierównym w głębokie bruzdy oranym łanie, trawą przerosłego i ciągłemi słotami do ziemi przytłoczonego żyta. Pomimo to jednakże maszyna bez najmniejszéj szkody w ziarnie, cięła bez zawady, zostawiając ścierń czystą niskości ścierni zostającéj po kosie. Chociaż wskutek słoty operacya ta dzień cały trwać nie mogła, jednakże po tém cośmy widzieli, maszyna ta może dziennie do 10 morgów wyrznąć, a tem bardziéj na zbożu czystém w świdzi. Co jako fakt autentyczny poświadczam.

Lwów 19 września 1851. — Tadeusz Hensel mp. pełnomocnik dóbr JW. Alfreda hr. Potockiego.

Zakupiwszy dwie machiny p. Burga, chciałem te tak pożądane machiny w życie wprowadzić; lecz przeszkody, które w wadach mechanizmu i niedokładność, jaką w wykonaniu onych napotkałem, niedozwoliły osiągnąć zamierzonego celu. Wezwałem dla tego p. Helmana; lecz i ten na razie nic pomódz mi nie mógł, aż sprowadziwszy żniwiarkę swojéj roboty, przez praktyczne dochodzenia i wprowadzenie potrzebnych ulepszeń machinę tę o tyle poprawił, iż nią wszelkie zboże z pożądanym rezultatem ciąć się daje: dla czego obie zakupione machiny do przerobienia mu oddałem i nowe u niego obstalowałem, co niniejszém poświadczam. W Biłce 5 września 1851. Michał Jankowski mp. dzierżawca dóbr Biłka szlachecka.

Obydwa te poświadczenia znajdują się w oryginale w rękach podpisanego.

Lwów 2 listopada 1851 r.

Franciszek Helmann
fabrykant maszyn gosp. we Lwowie.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 14 listopada. Wyprawiane w ciągu całego tygodnia na komorze fury nadciągały powoli aż do dziś dnia nie bez wielkiéj straty czasu ludzi i koni. Wszelako z wczorajszego przywozu na Baranie niewyekspedyowano przez dzień nawet połowy, tak, że przeszło 50 fur pozostało za komorą. Jaki ztąd uszczerbek dla miasta i jakie trudności wypływają w handlu zbożowym, niepotrzebujemy tłómaczyć, bo wszyscy je spostrzegają po ciągłém drożeniu żywności. Handel zbożowy ogranicza się do coraz mniejszéj liczby spekulantów, do tych niewielu co oswoiwszy się z przeszkodami łatwiéj je ominąć zdołają, kiedy reszta odstręczona usuwa się od spekulacyi, w któréj nie dość, że trzeba ryzykować pieniądze, nie dość wystawiać się na szkody ze zmiennego kursu banknotów, ale ponosić przykrości i podlegać formalnościom bez końca. Spekulanci, którzy w tym tak przykrym obecnie zawodzie handlu zbożowego dotrwali placu, czując zmniejszającą się konkurencyą, podnoszą ceny. Byliśmy dzisiaj obecni jak wiele sprzedaży nieprzyszło do skutku, bo kupcy niechcieli się poddawać tak wygórowanym żądaniom; mimo to potrzeba jest wielka i sprzedaż po jakichbądź cenach idzie ciągle. Sprzedano dziś żyta do 700 korcy po 7¼, 7½, 7½, 7¾; pszenicy pięknéj po 8¼, 8½, 9, 9¼, 9½; jęczmienia do 600 po 5⅓, 5½, 5¾, 6, 6⅛. Znalazło się dużo amatorów na groch, około 80 korcy sprzedano po 7½, 8, 8¼. Pytano się również o kaszę jaglaną, któréj kupiono do 50 korcy po 11½, 12, 12¼, 12¾. Opinia między poważnymi kupcami była powszechna na targu, że ceny tutejsze w porównaniu do polskich są wygórowane, ale że nie można się spodziewać ich zniżenia, dopóki w trudnościach granicznych ulżenie jakieś nie nastąpi.

Brak ziemniaków jest powszechny, a jeźli w niektórych okolicach nieprzepadły, to i do jadła i do browarów są mniéj użyteczne. Piszą nam z Rzeszowskiego, że i tam się wcale nie udały, tak, iż nawet nie wróciło się nasienie. Musiano zamknąć w tamtejszych okolicach, gdy nawet po wysokich cenach nie było można dostać produktu. Na zboże użalają się w tych stronach, że jest nienamłotne.

— Na Szląsku panują deszcze rzęsiste, które drogi popsuły. Lecz mimo to, targi są ożywione. Na wczorajszym targu wrocławskim był znaczny dowóz, handel szedł tak żwawo, że wszystko z placu rozebrano. Pytano się szczególniéj o najlepsze gatunki pszenicy, chociaż brano i podlejsze; podobnież jęczmień i owies. Płacono wczoraj za białą pszenicę po 66—74 sgr., żółtą po 65—72, żyto 55—60 sgr., jęczmień 44—48, owies 26½—28½ i groch 51—56 sgr. Nasiona olejne poszukiwane; rzepak zimowy 75—80, letni 56—62 sgr., siemie lniane 55—67½ sgr. Koniczyna w obu gatunkach popłaca, biała po 7½—12¾, czerwona 10½—15½. Zdaje się, że cena ta jest za wysoka i że się nieutrzyma.

Mało żądają okowity, a kupić ją można łatwo po 11¾ tal.; na odstawę nikt się dotąd nie wdaje; na wiosnę nikt nie chce sprzedać niżéj 12 tal.

Z pod Krosna 28 października. Wyręczając mego sąsiada, a twego szanowny redaktorze sprawozdawcę, który od zeszłéj zimy nic ci nie donosi, co się z gospodarstwem w naszych stronach dzieje, tłómaczę ci go na wstępie, że po zeszłorocznem gradobiciu, cieszy się teraz swemi snopkami, których dwa lata nie widział. Mówię o snopkach, bo o ziarnie nie warto wspominać, kopa żyta ledwo 16 garncy, a pszenicy 8 garncy wydaje, jęczmień i owies korcują. Lecz nie dosyć na tem, ziemniaków zupełny nieurodzaj, kapusty bardzo mierne, zdaje się więc, że to co się urodziło, nawet na miejscowe potrzeby nie wystarczy: bo w naszych stronach w stosunku do ludności za mało jest gruntów. Pomyślisz zapewne szanowny redaktorze, że natomiast mamy tańszego robotnika, ale i z tem się pochwalić nie możemy, bo w okolicy naszéj lud zamożny, rękodzielnik i handlarz zebrał w ostatnich trzech latach z wyboru i handlu płócien znaczne pieniądze, nie troszczy się o zarobek, owszem z dnia na dzień coraz więcéj doskonali się w próżniactwie i coraznie większéj zapłaty za codziennie gorszą robotę żąda. — Jednak i temu złemu nikt z nas zaradzić nie jest w stanie, bo za mierną cenę nie wyjdzie robotnik, a przytem stał się tak drażliwych nerwów, że lada małe napomienie do lepszéj roboty oburza go i odstręcza. Natomiast jednak wieśniak nasz zamiłował procesa, właśnie teraz mieliśmy tego najlepsze dowody. Pomijając spory pomiędzy niemi samemi powstałe, które częstokroć aż pradziadowskich sięgają czasów, z okazyi pomiaru kadastralnego, któryśmy w tym roku odbyli, nie było wsi, ani wioski, gdzieby gruntów i lasów dworskich zabrać nie chciano. Panowie urzędnicy pomiarowi ostróżnie w téj mierze postępowali wprawdzie, lecz byle który na mapie to słowo „sporne“ napisał, nazajutrz ten grunt gmina za swą własność ogłaszała, i możeby nie w jednem miejscu większe gwałty popełniono, gdyby nie c. k. żandarmerya, która w téj mierze czynną bardzo się okazuje. Ceny zboża są następujące: korzec żyta 16 złr., pszenicy 20 złr., jęczmienia 13 złr., owsa 7 złr., grochu i bobu 15 złr. w. w. Garniec 30° wódki po 3 złr. 20 kr. w. w. (P. G.)

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 14go listopada* Metaliki 5-proc. $92^{6}/_{16}$. — Metaliki 4½-procent. 82.— Metaliki 4-proc. 72½.— 3-proc. z 1839 r. 297½.— 2½-proc. 55½.— 1-proc. 19½.— Metaliki z ciągn. z 1839 r. za 250, 300⅜.— Augsburg 126. — Londyn 12 31 kr.— Paryż 149¾. — Akcye Bankowe 1209. Akcye kolei żel. półn. Ferdin. 1472½. Pożyczka z r. 1851 lit. A. 91¼.

Kurs krakowski z dnia 15 listopada. Banknoty 86.— Pruski kurant 106.— Imperyały ros. 34 gr. 18. Ruble srebrne 100 — Dukaty 20 złp. gr. 5 — Listy zastawne Król. Pols. z kupon. 101.— Listy zastaw. galic. żądają 82¼ — dają 81⅔.— Cwanc. stare 105¾ nowe 106⅙.

Kurs lwowski z d. 12 listopada. Dukat holen. 5 złr. 50 kr. — Dukat ces. 5 złr. 55 kr.. — Półimperyał rosyjskie 10 złr. 12 kr.— Rubel rosyjski 1 złr. 59 kr.— Talar pruski 1 złr. 49 kr. — Polski kurant i pięciozłot. 1 złr. 28 kr.— Galic. listy zastawne za 100 złr. 80 złr. 8 kr.

Kurs wiedeński z dnia 13go listopada.— Metaliki 92⅛.— Nowa pożyczka 82. — Akcye Banku wiedens. 1205. — Akcye Kolei żelazn. 152⅛.— Agio od złota 30¼, od srebra 24⅝.

Kurs wrocławski z dnia 13 listopada. Banknoty austryackie $81^{11}/_{12}$.— Pols. bank. bilety 94⅔.— Listy zast. Król. Pols. nowe i dawne $94^{5}/_{12}$.— Akcye kolei żelazn. Krak.-górnoszląs. 77¼.

URZĘDOWE.

OBWIESZCZENIE.

Nr. 18440. **RADA MIASTA KRAKOWA.** [419]

Wydział Administracyi i Skarbu.

Podaje do wiadomości, że w dniu 15 grudnia r. b. o godzinie 10 rannéj w biórze Rady miejskiéj Wydziału Administracyi i Skarbu przy ulicy Kanonnéj pod L. 125 odbędzie się licytacya głośna in minus na wypuszczenie w przedsiębiorstwo wybrukowania placu publicznego obok realności pod L. 252 w gm. VIII Wielopole do pana Antoniego Librowskiego należącéj.— Licytacya rozpocznie się od summy kosztorysem objętéj — złr. 244 m. k.— Chęć licytowania mający złożą na wadium kwotę złr. 25.— O warunkach licytacyi powziąść można wiadomość w biórze na początku wymienionym w godzinach kancelaryjnych.

Kraków dnia 4 listopada 1851 r.

Wiceprezes *J. Paprocki.*— Z. Sekr. Jlny *J. Estreicher.*

Ner 6753. **CESARSKO-KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ** [409]

miasta Krakowa i Jego Okręgu

Na zasadzie art. 12 ust. hipot. z r. 1844, po wysłuchaniu wniosku prokuratora, wzywa mających prawa do spadku po ś. p. Grzegorzu Maryańczyku pozostałego, z domu Ner 11 w Nowéj-wsi i gruntu do tegoż należącego, składającego się, aby się z takowemi w zakresie miesięcy trzech do Trybunału zgłosili; w razie bowiem przeciwnym, spadek rzeczony zgłaszającemu się Janowi Maryańczykowi synowi przyznanym zostanie.

Kraków dnia 2 października 1851 r.

Sędzia prezydujący BRZEZIŃSKI.

(3) Sekretarz *P. Burzyński.*

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ	GODZINA	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA wedłúg Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	do
14	2	27" 4'''.580	+ 5° 0	2''' 30	ppn. zach. sł.	pogoda z chm.			
„	10	„ 3 966	+ 1 9	2 02	zpłzac. mocny	pochmurno		+ 5° 0	+ 1° 9
15	6	„ 3 723	+ 8 2	1 80	ppnzach. śred.	„	1szy śnieg		

W DRUKARNI CZASU.